

# Głośno mówić wolno tylko cyrylicą

Janusz Sanocki

**Szkoda, że wypowiedź Kornela Morawieckiego o amerykańskich wojskach w Polsce nie dała początku debacie, a jedynie wywołała kolejne potajanki – twierdzi poseł niezrzeszony Janusz Sanocki.**

**Czytaj także: [Kornel Morawiecki nie chce amerykańskich wojsk w Polsce](#)**

No i dostało się marszałkowi seniorowi Kornelowi Morawieckiemu za wypowiedź o tym, że jest przeciwko obecności wojsk amerykańskich w Polsce. Publicysta „Rzeczpospolitej” Marek Kozubal w swoim tekście [„Scenariusz pisany cyrylicą”](#) z 9 stycznia 2019 r. wprawdzie nie nazwał wprost lidera podziemnej Solidarności Walczącej „kremlowskim trollem”, ale nie pozostawił czytelników w niepewności co do tego, że Kornel Morawiecki, podnosząc kwestię obecności obcych wojsk na terytorium RP, realizuje „scenariusz pisany cyrylicą”. Znaczy – jednak troll.

Nie chcę się znęcać nad tekstem p. Kozubala, bo aż nadto widoczne są w nim wszelkie mechanizmy, którymi zwalczała przeciwników reżimu propaganda PRL – przede wszystkim zamiast podjęcia debaty i wyjaśnienia „o co chodzi?” dziennikarz wyjaśnia czytelnikowi zagadnienie „komu to służy?” Zresztą komu to służy, wszyscy – w tym autor – doskonale wiedzą. „Tego, że Rosjanie od dawna prowadzą wojnę informacyjną z sąsiadami – nie trzeba udowadniać” – pisze publicysta.

Bardzo pięknie! A moje nieśmiałe pytanie brzmi: a inne narody nie prowadzą takiej wojny? A Amerykanie, Niemcy, Francuzi nie serwują światu korzystnego dla siebie przekazu – co p. Kozubal w przypadku Rosjan nazywa „wojną informacyjną”.

Śpieszę więc poinformować autora, że każdy naród prowadzi swoją „informacyjną wojnę”. Polska przeciwko Rosji także prowadzi „wojnę informacyjną”, i to zaciekle. Nie pamiętam na przykład, bym w ostatnich latach usłyszał w polskich mediach jakąś pozytywną czy choćby obojętną informację na temat Rosji. Co tam w kulturze, jak moskiewskie teatry. Albo co w gospodarce. Nic tylko ten okropny Putin – morduje, aresztuje, prześladowa i anektuje.

Nasze media robią wszystko, żeby Rosję przedstawić polskiemu odbiorcy jako czyste zło. Nasza dyplomacja zaś działa tak, jakby jej celem nie było działanie na korzyść naszego interesu narodowego, ale szkoderstwo Rosji na każdym kroku. Nawet za cenę naszych interesów. Ot, choćby bezwarunkowe popieranie przez nas Ukrainy i jednocześnie przemilczanie odradzania się na Ukrainie banderyzmu i jawne działanie na szkodę pamięci historycznej Polaków. Wszystko dlatego, że Ukraina jest największym wrogiem Rosji i dlatego w sprawach kresowych musimy milczeć.

Kwestia obecności amerykańskich wojsk na terytorium RP jest pochodną tej wrogiej wobec Rosji polityki, jaką prowadzimy, i wypowiedź Kornela Morawieckiego jest tu niebywale cenna. Mogłaby bowiem dać początek uczciwej dyskusji na temat obecności obcych wojsk i na temat sensowności polityki, w ramach której sami stawiamy się w sytuacji przymusowej i niekorzystnej. Kto przy zdrowych zmysłach może twierdzić, że Rosja zmierza do odbudowy imperium sowieckiego i zamierza wysłać czołgi nad Wisłę? Gdyby sowieckie imperium stosujące nagą siłę dało się utrzymać, to trwałoby do dziś. I ciekawe, że naszym komentatorom nie daje do myślenia zgoła odmienne podejście do Rosji ze strony np. Węgrów czy Czechów. Szkoda zatem, że odważna wypowiedź Kornela Morawieckiego nie dała początku debacie, a jedynie wywołała kolejne potajanki, i to na łamach poważnego pisma, jakim jest „Rzeczpospolita”.

*Janusz Sanocki to poseł niezrzeszony, w latach PRL był działaczem opozycyjnym, w stanie wojennym internowany i więziony. Za swą działalność w PRL został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Wolności i Solidarności. Tytuł i lead pochodzą od redakcji.*

(„Rzeczpospolita”,